

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

41 (902)

NIEDZIELA 8 PAŹDZIERNIKA 1978

ROK XX

NIE MAMY PAPIEŻA

Krótko trwała radość z wyboru Jana-Pawła 1-ego. Radość tę porównałbym z radosnym Hosanna, które trwało od Niedzieli Palmowej do Wielkiego Piątku. Wiele obiecywano sobie po nowym Papieżu a wszystko spaliło się na panewce. Czy wszystko?! Napewno nie wszystko. Jan Paweł I nie zdążył się chyba zainstalować, urządzić i poznać swoje apartamenty, nie mówiąc już o Watykanie. Jan Paweł I wprowadził ze swoim wyborem, ze swoim pontyfika-

tem do Kościoła... UŚMIECH. I to wszyscy zauważyli. Można być nawet Papieżem i uśmiechać się. Jan Paweł I wprowadził to o czym dawno zapomniano. Kościołowi brakło uśmiechu. Człowiek, który się nie uśmiecha jest cho.y. Homo est animal risibile i z istot żyjących tylko człowiek potrafi się uśmiechać, bo śmiech suponuje rozum, intelekt. Mimo śmierci Papieża, choroba smutniactwa i ponuractwa w Kościele się skończyła.

Pogoda, radość, uśmiech weszły do Kościoła i napewno zostaną w nim. Instytucja, w której nie ma radości i uśmiechu jest więcej podobna do rodzinnego grobowca aniżeli do... życiodajnego Kościoła. Słyszałem jak ktoś porównał zmarłego Papieża do Don Camilla, którego w filmie odgrywał Fernandel... Największą żalobą pokryła się chyba Wenecja, z którą Papież Luciani był związany, z innymi krajami nie zdążył jeszcze zadzierżnąć węzłów przyjaźni, ale już się zaczęło, bo miał zaproszenie do Meksyku. A Polska? Jako semper fidelis była wierna każdemu Papieżowi. Przy wyborze cała prasa światowa była bardzo przychylnie nastawiona i życzliwa Papieżowi. A że z prasą różnie bywa to niech jednak nie zapomina, że do mortuis „nil nisi bene”. Wśród Polaków też znajdzie się „filozof”, który ma pretensje do każdego Papieża dlatego, że nie jest Polakiem. To nie jest szkodliwe... ale głupie. Pisząc te słowa nie wiem jeszcze kiedy będzie pogrzeb, a gdy się ukaże ten numer „Głosu Katolickiego” będziemy w p.zeddzień konklawe i prasa będzie bawiła się w prognostyki i domysły. Zmarły Papież w rekordowo krótkim czasie został wybrany, ale i bardzo krótko trwał jego pontyfikat; jeszcze krócej trwał pontyfikat Urbana II (1099), francuskiego pochodzenia.

✠

Chodząc po cmentarzach często widziałem napis: „żyłem bo Chciałeś — umiałem bo Kazaleś — Zbaw bo możesz.” Ta prawda dotyczy wszystkich: tak królów jak i Papieży. Ludzkość zapamięta Jana-Pawła I jako Papieża krótko panującego ale zawsze uśmiechniętego. Zachowajmy jego pogodę ducha i uśmiech, nie zapominając o nim w naszych modlitwach.



KAMIEŃ ODRZUCONY

Przypowieść dzisiejsza ma charakter historyczno-proroczy. Jest zapowiedzią zmiany sposobu pojmowania Przymierza. Odsunięci będą ci, którzy zachowują tylko jego literę, a zdradzają jego ducha. Nic tu nie znaczą więzy krwi ze wspólnotą plemienną wybraną przez Pana.

To, o czym mówi przypowieść na temat przewrotnych dzierżawców, dokonało się już w przeszłości, działo się w chwili jej opowiadania, albo kryło się za zasłoną przyszłości. Izrael drobniawo wypełniał przepisy Prawa, a równocześnie prześladował i mordował proroków. Kapłani i starszyzna ludu uważali na wierność i wielkość Boga, ale kiedy przyszedł Syn Boży, zabili Go. Myśleli, że „lepiej będzie, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród” (J 18,14).

Stała się jednak rzecz zgoła nieprzewidziana. Z ludzkiego punktu widzenia sprawa została zamknięta. Egzekucja na Golgocie... Uczniowie Ukrzyżowanego z bojaźni w rozsypce... A ciekawski tłum odszedł u swoich codziennych zajęć. Został tylko zapieczetowany grób. A przy nim — straż. Mierna „setka”, która została po Ukrzyżowanym, nie miała żadnych szans na przyszłość.

Stało się jednak całkiem inaczej. Poczęła urzeczywistać się zapowiedź Psalmisty :

„Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym. Stało się to przez Pana, Cudem jest w oczach naszych”
(Ps 117,22)

„Istotnie. — pisze Tadeusz Zachiewicz — Przyszedł czas, kiedy upadła świątynia, zaś do nietykalnego miejsca świętego świętych wszedł spocyny żołnierz rzymski z płonącą głownią w ręce. Jerozolima zmieniła się w martwe pole gruzów utkane krzyżami : kiedy zaś czyta się relację Flawiusza o zagładzie świętego miasta — w oczach staje cień Apokalipsy. Stało się jak powiedział Odrzucony : „Kto padnie na ten kamień rozhije się, a na kogo on spadnie, zmiążdży go”. Dziwne to jest w oczach naszych : Nazarejczycy istotnie okazali się ziarnem gorczycy, albo kwasem ukrytym w rozcynie. To, co zdawało się pierwotnie skazaną na rychłe wymar-

cie setką Amhaarezów (biedaków nieuczonych) — wyrosło wysoko ponad Synagogę i objęło ludy, o którym się nawet Rzymianom nie śniło.

Urzeczywistniło się co powiedział Jezus do narodu wybranego : „Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane będzie narodowi, który wyda jego owoce”. Tak się też i stało. Bo królestwo Boże to nie godność ani wielkość na miarę ludzką. W przeciwieństwie do ziemskich królestw, jest Królestwem służby na rzecz miłości drugiego. Jest królestwem prawdy i sprawiedliwości. Nie wolno nam zapomnieć, że Założycielem Królestwa Bożego na ziemi jest wcielona Miłość, Jezus Chrystus, Syn Boży. Miłości nie można zamknąć w sztywne ramy przepisów ludzkich. Miłość to życie rozwijające się na innych, co raz to nowych ludzi. Tego nie mogli zrozumieć przywódcy Izraela. Zamknęli oni Boga Miłość w bezdusznej literze. A naród znał Boga jako surowego, karzącego policjanta. To właśnie było zbezczeszczenie Przymierza.

Od chwili Zesłania Ducha Świętego w dzieje ludzkie wszedł Kościół Chrystusowy, lud Nowego Przymierza. I tu przypowieść nabiera aktualności. Historia się powtarza...

I w naszych czasach bywali i bywają zabijani prorocy. A my jak — winnica opisana przez proroka Izajasa — zbyt często rodziliśmy i rodzimy owoce odmienne od oczekiwanych. To też byliśmy i bywamy grobami pobielanymi... Domagamy się od innych, czego sami wykonać nie możemy. A o zaszczytne miejsca i honory też się

ubiegamy. Uważamy się za najzagradszych adwokatów Boga, a w codziennym życiu nie mamy miłości, wyrozumiałości wobec człowieka. Czy nie za wiele zabiegamy o to, co świeckie w domach Bożych? A gdzie nasza troska o człowieka, potrzebującego naszej pomocy? Gdzie pamięć o słowach Jezusowych? :

„Byłem głodny, a nie daliście Mi jeść, byłem spragniony, a nie daliście Mi pić ;
byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie ;
byłem nagim, a nie przodzialiście Mnie ;
byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie...”

(Mt 25 42-43)

Królestwo Boże nie jest przywilejem jakiejś klasy czy rasy. Nie należy upatrywać go w niepewnej przyszłości. Ono już jest w czasie i w przestrzeni. Chrześcijanie, Kościół, lud Nowego Przymierza mają być znakami miłości już teraz, tu na ziemi : „Wy będziecie Mi świadkami...” (Dz 1,8). Świadczyć, że królestwo Boże jest w nas, a przez nas ma przelewać się na innych. Czynić to należy nie nachalnym „nawracaniem”, ale przykładem życia, opartego na wierze, nadziei i miłości.

Kamieniem węgielnym Królestwa Bożego na ziemi jest Jezus Chrystus. Nikt Go nie może zastąpić. Jego odrzucać nie wolno. Przez Chrystusa i w Chrystusie stajemy się Jego winnicą. Z Nim ją uprawiać mamy.

Roman Duda omi

CZAS NAWIEDZENIA

Zaczynam poznawać zmarnowane chwile Twego nawiedzenia :
dotknięcie krzyżem cierpienia,
zaniepokojenie słowem kapłana,
upomnienie matki, żony, dziecka,
rozmowę z przyjacielem, z nieznajomym,
grozę śmierci i natychmiastowej odpowiedzialności przed Tobą, dialog Twój ze mną na modlitwie. Nie w znaku. Nie pośrednio przez ludzi przez ich głos mi znany. Ty sam przychodzisz ze swym Ciałem i Krwią. Z największą miarą dotknięcia, zaniepokojenia, upomnienia, rozmowy, grozy dialogu...

To nawiedzenie jest zawsze zwiastunem wolności dzieci Bożych albo obłężeniem.

Zwycięstwem albo obaleniem na ziemię.

Proszę o powiększenie znaków Twego dziwnego Nawiedzenia przez Ciało i Krew. Bym łatwiej poznał.

Ks. T. Rytko

Dobry człowiek

(Dokończenie)

Jeśli dobroć posiada tę siłę, że wewnątrz wynosi człowieka poza próg jakiegoś świata wyższego, jeśli mu daje niejako rodzaj człowieczeństwa, wówczas ona sama dosięgać musi najgłębszego dna rzeczywistości, tajemniczego łona wszechrzeczy, wielbić. Jeśli jednak inna rzeczywistość słabsza i uboższa jest od niego, wówczas człowiek dobry i pochyla się ku niej z dawaniem i pomocą, będzie się starał podnieść ją do lepszego stanu i to nie z żadnej innej pobudki, lecz tylko dlatego, że ją potwierdzą, że dla niej samej życzy jej doskonałości, że razem z nią cierpi nad słabością i ubóstwem, że się nad nią lituje.

Tak więc jest zatem dobroć człowieka dobrego w najgłębszych swych pobudkach i zamiarach czymś na wskroś bezinteresownym; jest to dobroć bez nagrody. I to należy do jej istoty; ona nie chce urzeczywistnić się sobie, a tym mniej sobą się cieszyć, nie chce spocząć we własnej doskonałości, bo spoczywa właśnie w kimś drugim; i tylko w ten sposób trwa. Dlatego też nic właściwie nie wie o sobie. Człowiek prawdziwie dobry ma też zawsze pewnego rodzaju pełną wdzięku nieświadomość siebie; nie przegląda się jak w lustrze w swej własnej dobroci, bo nie zna całego jej czaru i ceny. I dlatego taka całkiem prawdziwa dobroć zawsze w sobie posiada pewnego rodzaju łatwość. Tam gdzie ją trzeba dopiero mozolnie wywalczyć, wymuszać, wydzierać jakiemś innemu niepoczciwemu trybowi życia i woli, tam nie będzie ona już tą zupełnie czystą, zupełnie prawdziwą dobrocią człowieka dobrego. Będzie ona też aktem cnoty, zwycięstwem nad charakterem, lecz to nie wystarcza, aby takiego bohatera, który potrafi samego siebie pokonać, nazwać po prostu dobrym. W tej nieświadomości swej i łatwości posiada dobroć pewne podobieństwo z artystem, z wszelkiego rodzaju genialnością i już z tego można wyciągnąć wniosek, że ona musi być łaskawą, charyzmatem, darem Boga dla jego ukochanych.

Człowiek dobry przyzywa czegoś, potwierdza coś, czym on sam nie jest. Rzetelnie i poważnie zależy mu na wartości i zysku, jakie mają lub osiągną inni i to właśnie ze względu na samą ową wartość i zysk. Cudzy interes czyni on swym własnym, wnika w istotę, w wolę, w stawanie się kogoś drugiego i myśli i działa z owego innego „ja”. Prawdziwa dobroć jest zatem wyjściem i wejściem: wyjściem z siebie — przejściem w drugich.

Stąd zamienną cechą dobrego człowieka będzie jego obiektywizm, czysta rzeczywistość, która we właściwym miejscu ocenia wszystko co jest, która wszelką prawdę uznaje jako prawdę, dla niej samej, nie zaś przez wzgląd na jej funkcje, które może uważać za swoje własne „ja”. Prawdziwa dobroć łączy się zatem istotnie z pewnego rodzaju zdolnością poznawczą, z dojrzałością, mądrością i szerokością. Człowiek dobry jest właśnie przez swą dobroć człowiekiem rozumnym, zdolnym, genialnym, jest człowiekiem, który stał się mądrym. I to, że jest mądry, odróżnia go najwyraźniej od zwykłego poczciwca, od człowieka naiwnego, łatwowiernego, niedołęznego i nierozważnego, który się nie zastanawia i który tak łatwo pozwala wyzyskać się i nadużyć.

Nie należy jednak mniemać, że mądrość a dobroć to jedno i to samo; że człowiek zdolny i umiętny tym samym już ma być dobry. Albo wreszcie, że dobrego człowieka można wyprodukować lub wychować za pomocą nauki, przez tak zwane wykształcenie, lub wiedzę książkową. Wiedza ludzi dobrych jest zupełnie innego rodzaju, niż wykształcenie intelektualne. Jest ona nie tyle nagromadzeniem materiału naukowego, ile raczej szerokością umysłu, wewnętrzną wyższością, jakimś wchłanianiem w siebie wszystkiego co jest, jest więcej zrozumieniem, niż wiedzą, więcej „przytulaniem” się do danego przedmiotu, niż uchwyceniem i zdobyciem go dla siebie. Mówi się, a raczej mówi filozofia, że człowiek przez poznanie przyjmuje w siebie obcą rzeczywistość tak że staje się jego własną; pomnaża zatem sam siebie o te rzeczy i istoty, które poznaje.

Jakkolwiekby on tym sposobem rozprzestrzenił granice swego „ja”, to jednak te granice zawsze pozostaną. Bo wszystko, co w sobie pomieści, będzie określone, zabarwione i nacechowane, a więc i ograniczone przez jego „ja”. Człowiek dobry — natomiast — w swej sile dobroci wychodzi całkowicie poza swoje „ja” w nieograniczone; wchodzi we wszystko, co rzeczywistość jest i co jest możliwe, we wszystko, co już jest i co jeszcze będzie; zyskał nowy byt we wszechrzeczach, we wszystkich rzeczywistych żyjących we wszystkich istniejących i przyszłych istotach. I dlatego jego wiedza jest inna niż gdzie wszystkie siły twórcze są ukryte. Czymże więc jest dobroć? Jakaż jej tajemnica?

Dobroć możemy opisać, możemy odczuć gorące jej tchnienie i oddziały-

wanie, lecz skąd pochodzi i dokąd idzie, któż naprawdę potrafi powiedzieć? Bo tak naprawdę wygląda, że nie można ani się jej nauczyć, ani też jej nauczyć. Jeden ją ma, u innego — jakby tajemniczym losu zrzędzeniem — wcale lub w słabym tylko znajdziesz ją stopniu; jeden bez trudu i jakby sam z siebie dosięgnął jej szczytów, inny w trudzie i mozole usiłuje ostatnią jej, słabo jeszcze tlejącą iskrę, przed ostatecznym ratować stłumieniem. Dlaczego tak jest? Czy głęboko ukryte źródło, z którego dobroć bierze swój początek, w jakikolwiek sposób jest dla nas dostępne, abyśmy u tego źródła mogli jej zaczerpnąć? Zarodek dobroci można w człowieku — zwłaszcza w młodym — uprawiać i pielęgnować, można tej dobroci wyznaczyć pole działania, pozwalając jej w ten sposób rozwinąć się i wzmocnić. Lecz o wiele łatwiej można też w sercu ludzkim, zwłaszcza zaś w sercu dziecka, waty jej zarodek zdusić i zabić przez nieufność, niesprawiedliwość i wzdarcie. I tu przejmie nas coś jakby straszne poczucie jakiejś wielkiej, wspólnej, ogólnoludzkiej winy; bo możliwe, że w każdej ludzkiej dusze wraz z twórczą myślą Bożą wpływa też tchnienie dobroci, że w każdym ludzkim sercu, z boskich jego początków tli jakaś duchowa jej iskierka, którą jednak częstokroć gasi niedbalstwo lub złośliwość tych, którzy najbliższe dziecka stanowią otoczenie.

Więc też jeśli był kiedykolwiek człowiek całkowicie wzyty z dobroci, człowiek do gruntu zły, to może dlatego, iż ten w życiu albo bardzo mało zaznał dobroci, albo nie zaznał jej wcale.

Bo obserwacja uczy nas całkiem niezawodnie, że rozwijanie zadatków dobroci, o ile one w duszy istnieją, zależy od dobrotliwej, serdecznej pieczy otoczenia; że te zadatki marnują się i marnieją, jeśli ich nikt nie pielęgnuje albo jeśli się z nimi obchodzą źle niewłaściwie. I jeśli jest wogóle środek do wychowania i ukształcenia dobrych ludzi, to chyba tylko ten jedyny. Być samemu dobrym i pozwolić tej dobroci hojnie promieniować!

To promieniowanie i ta pielęgnacja mają jednak zawsze tylko znaczenie siły rozwijającej i popierającej. Pierwiastkowego zarodka dobroci nie mogą one ani wyprodukować, ani go udzielić; nie są one bowiem we właściwym znaczeniu słowa — twórcze.

Nikt nie jest w stanie zapalić choćby najsłabszej tlejącej iskierki dobroci lub rozpałić jej na nowo w sercu, w którym ją zgaszono.

Dobroć jest zatem, poza Bogiem, jedyną wartością absolutną, jest ona bowiem udzielaniem się Boga, jest najwyższą rzeczywistością, jaką człowiek może wogóle osiągnąć.

BZECZY CIEKAWE

W czasie przyjęcia w Nowym Jorku dyskusja toczyła się wokół przestępczości w wielkim mieście. Francuski konsul generalny Gerard włączył się do debaty, aby opowiedzieć o swej przygodzie. Otóż codziennie wyskakuje na krótki bieg treningowy po Central Parku. Pewnego dnia potrącił go jakiś mężczyzna i szybko pobiegł dalej. Konsul odruchowo pomacał swoją kieszeń: portfel znikł. Po męczącym pościgu, dopadł wreszcie nieznanego i wrzasnął: „Zaraz oddaj portfel!” Mężczyzna szybko spełnił żądanie. Po powrocie do domu konsul generalny ustalił, że swój własny portfel przez zapomnienie zostawił w konsulacie.

—o—o—

„Forbes Magazine”

Humorysta Robert Orben wspomina: „Poniekąd ludzie mają opory gdy trzeba hodować drób, który przeznaczony jest ostatecznie do spożycia. U mnie tego nie ma. Pewnego razu kupiliśmy indyka. Stał się on niemal członkiem rodziny. Mieszkał razem z nami, dawaliśmy mu dobrze jeść, chadzał z nami na spacer. Ostatecznie nadszedł czas owej wystawnej kolacji i wtedy nie wdawaliśmy się w żadne sentymentalne rozważania. Indyk był główną atrakcją tego przyjęcia. Siedział koło mnie, po prawej stronie”.

„Reader's Digest”

—o—o—

Nasz szesnastoletni syn zaprosił znajomą dziewczynę na potańcówkę. Gdy wychodził z domu, moja żona powiedziała mu: „Zachowuj się przyzwoicie i nie wracaj do domu zbyt późno, abyśmy się nie martwili”. I tak siedzieliśmy w milczeniu zatroskani, kiedy wskazówki zegara zbliżały się do 23,45. Gdy jednak wybiła północ, moja żona wstała i rzekła z przekonaniem: „Do północy martwiłam się ja. Po północy niech się martwi jej matka”. „Reader's Digest”

„ LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Biuro Koordynacyjne Polonii Wolnego Świata we Francji uprzejmie zawiadamia :

1. — Zebranie wewnętrzne członków Biura odbędzie się dnia 14 października 1978 w Paryżu, o miejscu i godzinie uczestnicy zostaną powiadomieni w zaproszeniu.

2. — Konferencja Informacyjno-Dyskusyjna „Polonia Jutra we Francji” odbędzie się dnia 28 października w Paryżu.

Zwracamy się z apelem do prezesów i działaczy niezależnych organizacji i stowarzyszeń we Francji, a

szczególnie centralnych o wzięcie pod uwagę w-w datę.

Szczegółowy program konferencji zostanie opublikowany osobnym komunikatem.

Jednocześnie prosimy o

— zgłaszanie uczestnictwa w konferencji ;

— zgłaszanie uwag i propozycji : na adres sekretarza generalnego : 25, rue de Bolton 72000 Le Mans (Mr Jerzy Starnawski) do dnia 7 października 1978.

Sekretariat

KALENDARZ

Imieniny obchodzą : Pelagia, Wincenty, Franciszek Borgasz, Aleksander, Aldona, Emilian, Maksymilian, Edward, Kalikst, Brunon.

6 października, św. Brunona :

Urodził się w Kalabrii około 1036 r. Kształcił się w Paryżu. Po przyjęciu święceń kapłańskich wykłada teologię. Pragnąc jednak życia samotnego, założył klasztor Kartuzów. Wezwany przez papieża Urbana II, wspiera go w potrzebach Kościoła. Umiera w Kolonii w 1101 r.

7 października, Matki Bożej Różańcowej :

Wspomnienie to zostało ustanowione przez św. Piusa V w rocznicę zwycięstwa chrześcijan w bitwie morskiej pod Lepanto (1571); zwycięstwa przypisywanego Bogurodzicy, której pomocy wzywano odmawianiem różańca. Obchodzenie pamiątki tego dnia zachęca wszystkich do rozważania tajemnic Chrystusa pod przewodnictwem Matki Najświętszej, która w szczególny sposób towarzyszyła Synowi Bożemu we Wcieleniu, Męce i chwalebnym Zmartwychwstaniu.

9 października, św. Dionizego i towarzyszy :

Św. Grzegorz z Tours podaje, że Dionizy przybył z Rzymu do Francji w połowie III w. Był pierwszym biskupem Paryża i tam poniósł śmierć wraz z dwoma swymi towarzyszami.

9 października, św. Jana Leonardzi :

Urodził się w Luce w Toskanii w 1541 r. Z wykształcenia był aptekarzem. Porzucił jednak swój zawód i

został kapłanem. Jako kaznodzieja szczególnie oddawał się katechizacji dzieci. W 1574 r. założył Zakon Kleryków Regularnych Matki Bożej, znosząc przy tym wiele przeciwności. Następnie założył zroszenie kapłanów w celu rozkrzewiania wiary i dlatego słusznie uważany jest za twórcę Instytucji, która później poszerzona przez Papieża nosi nazwę „Rozszerzania wiary”. Swą troską i miłością odnowił karność w wielu Zgromadzeniach. Umierał w Rzymie w 1609 r.

14 października, św. Kaliksta I :

Tradycja podaje, że był niewolnikiem. Po uzyskaniu wolności papież Zefiryn czyni go diakonem. Po Zefirynie obejmuje katedrę Piotrową. Zwalczając herezje adopcjanów i modalistów. Otrzymał palme męczeńską w 222 r. i został pogrzebany przy drodze Aureliańskiej.

15 października, św. Teresy z Avila :

Urodziła się w Avila, w Hiszpanii, w 1515 r. Żyjąc w Zakonie Karmelitańskim, wysoko postąpiła na drodze doskonałości i miała mistyczne objawienia. Przy Reformie swojego Zakonu wniosła mężnie wiele przeciwności. Napisała także książki zawierające głęboką naukę o życiu wewnętrznym, popartą własnym doświadczeniem. Umierała w Albie w 1582 r.

Kalendarz historyczny :

11. 10. 1779 :

Śmierć K. Pułaskiego pod Sawanach.

11. 10. 1969 :

Śmierć gen. K. Sosukowskiego.

12. 10. 1840 :

Urodziła się H. Modrzejewska.

PIEŚŃ o BERNADECIE

Ludwika przysłuchuje się najnowszym wiadomościom. Nie są one wprawdzie umieszczone w Le Lavedan, niemniej są bardzo interesujące. A więc na przykład, że pani burmistrzowa już od dłuższego czasu bawi wraz z córką w Pau, a wiadomo, że jeśli młoda panienka znika z okolicy na tak długi czas, ma ku temu na pewno ważne powody. A już ta krawcowa Antonina Peyret wyciąga z bogatej pani Millet jedną stufrankówkę po drugiej. Godna córunia komornika sądowego ! I podobno, ta gruba jak beczułka wdowa zamówiła sobie trzy czarne jedwabne suknie. Albo ta historia z panem Lafite ? Otóż tajemniczy kuzyn z Paryża pan Hiacynt, ten mason, czy nawet diabeł we własnej osobie, prześladował wczoraj czterastoletnią Katarzynę Mengot. Szedł za nią przez całą uliczkę Basse i bezczelnie ją zaczepiał. Powiedział jej : „Katarzynko, jesteś dla mnie słodką nimfą w tym przebrzydłym bagnie”. Tak, taki łotr !... A zresztą wszyscy oni tacy, każdy chłop to brutal i samolub. Co tu dużo gadać, nawet czcigodny proboszcz Peyramale tak się wczoraj uniósł na swoją długoletnią gospodynię Magdę, że ją dosłownie za drzwi wyrzucił. A tak ładnie umie prawić na kazalnicy o panowaniu nad namiętnościami... ten złośnik.

Obciążona tymi nowościami i dwoma wiadrami wody człapie pani Soubirous do domu. Zostawia wiadra pod drzwiami. Niech je dziewczęta wniosą, jak wróca...

Bije trzecia. Gdzież to one się podziały ? Już dawno powinny były wrócić z lasu — myśli Ludwika trochę poirytowana, a trochę niespokojna. Przychodzi jej na myśl przygoda Kasi Mengot z tym paryskim kuzynem. Zło czyha wszędzie, a córki jej są ładne i naiwne. Lecz ten niepokój zostaje niebawem przepłószony przez inny, bardziej doraźny, a mianowicie z czego przyrządzi dzisiejszą wieczerę ?

Dziewczęta zaś spóźniają się istotnie, a to z powodu owych zdobycznych kości. Sklep handlarza starzyzną Gramonta leży bowiem na przeciwległym krańcu miasta, a olbrzymie naręcza chrustu nie pozwalają im iść prędzej. Sklepikarz wypłacił obu siostram i Jance Abadie po dwa sous. Janka wydała je od razu na cukierki, lecz Marysia i Bernadeta kupiły za nie chleba. Spora kupa chrustu i chleb wpływają pojednawczo na panią Soubirous. Mimo to, gdy zmęczone córki zrzucają swój ciężar na ziemię przy drzwiach, matka nie może się powstrzymać od uwag :

Gdzie to tak długo siedzicie ? Takie duże dziewczyny, a zostawiają wszystką pracę matce. Biedni ludzie nie mogą sobie pozwalać na spacer. Przyniescie mi zaraz te wiadra !

Posłusznie wnoszą dziewczęta wiadra pełne wody i zabierają się zaraz do obierania brukwi i kartofli, które Ludwika kupiła za część owych 20 sous. W izbie rozlega się przeraźliwe chrapanie ojca.

— Jest chory — mówi matka. Dziewczęta nic na to nie odpowiadają, tylko Bernadeta patrzy wielkimi

oczami pytająco na siostrę. Ta spuszcza powieki i kurzawo zagryza wargi ; ma szaloną ochotę wybuchnąć śmiechem.

Chcąc wykorzystać resztę dziennego światła, sączącego się skąpo przez okienko, matka zabiera się do codziennej toalety córek.

— Chodźcie, dziewczęta, do światła, żebym wam mogła dobrze włosy wyczesać. Najpierw ty, Marysiu !

Ten dokładny przegląd głów odbywa się regularnie co wieczór. Pani Soubirous stara się wszelkimi siłami utrzymać swoją gromadkę w czystości, nie darmo pochodzi przecież z rodu Casterot. A wiadomo, że schludność jest ostatnią godnością człowieka, który stracił już wszelkie inne dobra tego świata. Toteż dzielna kobieta broni wytrwale honoru swego ubożuchnego domu. Wędrują sobie weszki od domu do domu, udaje jej się swoją rodzinę uchronić od tej plagi.

Obu chłopców przed spaniem, nie bacząc na ich wrzaskliwie protesty, matka szoruje ostrą szczotką od stóp do głów. Dziewczynkom zaś co wieczór dokładnie przeczesuje długie sploty. Bernadeta odziedziczyła po ojcu miękkie jedwabiste włosy, lecz większy kłopot ma matka z gęstą kędzierzawą czupryną Marysi.

Marysia klęka posłusznie przed matką, aby się poddać codziennemu zabiegowi, podczas gdy Bernadeta wychodzi poszukać braciszków, którzy zdążyli się ulotnić. Niesforne włosy Marysi trzeszczą pod gęstym grzebieniem.

— Hm... hm — chrząka w pewnej chwili dziewczynka.

— Tylko bez stękania, moje dziecko, krzywdy ci nie zrobię...

Po chwili Marysia znów powtarza :

— Hm, hm...

— Co ci jest, czy cię gardło boli ?...

— Nie, mamu, nie boli mnie gardło...

Gdy jednak znaczące chrząkanie powtarza się po raz trzeci, matka pyta zniecierpliwiona :

— Co tak bręczysz, jak mucha na szybie ?...

— Bo chciałabym mamie coś powiedzieć... Coś o Bernadecie.

— Co to takiego ciekawego ?

— Mamu ! Bernadeta widziała w grosie Massabiel le jedną młodą Panią, całą w bieli i z niebieskim paskiem... Miała bose stopy ze złotymi różami.

— Praoubo de jou, co ty wygadujesz, niemądre dziecko...

— I Bernadeta z początku nie mogła się wcale przeżegnać, a potem mogła się już przeżegnać, jak jej ta Pani pozwoliła...

Marysia odetchnęła głęboko. Złamała wprawdzie słowo, ale to lepiej, że mama dowiedziała się, co ta Bernadeta wyprawia.

W tej samej chwili Bernadeta staje w drzwiach.

— Dobrze, żeś przyszła. Dowiaduję się tu właśnie o tobie ciekawych rzeczy — mówi matka tonem nie obiecującym nic dobrego.

— Już się wygadała... Po coś powiedziała, Marysiu — mówi Bernadeta i ciężkie, długie spojrzenie trafia winowajczynię. W głosie jej jednak nie słychać wyrzutu. Przeciwnie, westchnęła z ulgą, jak gdyby jej ciężar spadł z serca. Podchodzi dwa kroki ku matce wyciągając przed siebie ręce z rozstawionymi palcami, jakby zbliżała się do ognia, przy którym pragnie się ogrzać. Serce taje w niej wprost ze szczęścia, że może mówić o swej tajemnicy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiersze polskie :

MATKA BOSKA CZĘSTOCHOWSKA

Matka Boska Częstochowska ubrana perłami
Cała w złocie i brylantach modli się za nami.
Aniołowie podtrzymują jej ciężką koronę
I jej szaty, co jak noc są gwiazdami znaczone.
Ona klęczy i swe lice, gdzie są rany krwawe,
Obracając gdzie my wszyscy, patrzy na Warszawę.
O Ty, której obraz widać w każdej polskiej chacie
I w kościele i w sklepiku i w pysznej komnacie,
W ręku tego co umiera, nad kołyską dzieci
I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci,
Która perły masz od królów, złoto od rycerzy,
W którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy,
Która widzisz z nas każdego cudnymi oczami,
Matko Boska Częstochowska, zmiłuj się nad nami!
Daj żołnierzom, którzy idą, śpiewając w szeregi!
Chłód i deszcze na pustyni, a ogień na śniegu,
Niechaj będą niewidzialni płynący w przestworzu
I do kraju niech dopłyną którzy są na morzu.
Każdy ranny niechaj znajdzie opatrunek czysty
I od wszystkich zaginionych niechaj przyjdą listy
I weź wszystkich, którzy, cierpiąc, patrzą w Twoją stronę
Matko Boska Częstochowska pod Twoją obronę.
Niechaj druty się rozluźnią, niechaj mury pękają
Ponad Polską, błogosławiąc, podnieś rękę piękną
I od Twego, łez pełnego, królowo, spojrzenia
Niech ostatnia kaźń się wstrzyma, otworzą więzienia.
Niech się znajdą ci, co zdala rozdzieleni giną,
Matko Boska Częstochowska za Twoją przyczyną.
Nieraz potop nas zalewał, krew się rzeką lała
A wciąż klasztor w Częstochowie stoi jako skała.
I tyś była też mieczami pogańskimi ranna
A wciąż świecisz ponad nami Przenajświętsza Panno.
I wstajemy wciąż z popiołów, z pożarów co płoną
I Ty wszystkich nas powrócisz na Ojczyzny łono.
Jeszcze zagra, zagra hejnał na Mariackiej wieży,
Będą słyszeć Lwów i Wilno krok naszych żołnierzy.
Podniesiemy to co legło w wojernej kurzawie,
Zbudujemy Zamek większy, piękniejszy w Warszawie.
I jak w złotych dniach dzieciństwa będziemy słuchali,
Tego dzwonka sygnaturki, co Cię wiecznie chwali.



PANNO ŚWIĘTA...

Panno święta, co w Ostrej świecisz Bramie
i nam z pomocą spieszysz w wszelakiej potrzebie,
wysłuchaj prośby naszej, zmaż przekleństwa znamię,
Ojczyźnie przywróć wolność dziś błagamy Ciebie!

Nie dozwól nam zaginać spośród morza wojny;
oddal od nas nieszczęścia, smutki i niedolę,
daj nam i naszym dzieciom słodki byt spokojny,
byśmy żyć i pracować mogli w bratnim kole.

Fanno święta!... O usłysz to nasze wołanie!
Przybądź nam ku pomocy. Wyrwij nas z niedoli!
Niechaj na znak Twój pokój zwycięski nastanie.

Niechaj przeminie wszystko zło, co nas dziś boli.
Wysłuchaj naszych modłów! Daj dożyć tej chwili,
byśmy Cię znów, jak dawniej w Ostrej Bramie czcili!

O NIE NARZEKAJ!

O nie narzekaj, że trud twój daremny,
że twoja praca nie zdaje się na nic;
życie — to droga pełna sił tajemnych,
po której chodzą tylko obeznani.
W martwocie goniąc utłudy widziadeł,
rojąc sny złote w przesytnym marzeniu,
są jak motyle lśniące w dnia promieniu,
po których życiu nie zostaje śladu.
Życie — to walka, to praca bez końca;
to czynna służba dla dobra swych braci,
za którą nigdy świat ci nie zapłaci
(czasem w podzięce spłynie łza gorąca).
Więc nie narzekaj!... Życie nie zna granic.
Wszystko przeminie kiedyś jak sen złoty:
i twe marzenia, i twoje tęsknoty,
i twe porywy nie zdadzą się na nic.
jeśli w dążeniu swym czynnym wytrwałym,
nie byłeś zdolny złączyć ducha z ciałem!



BŁAWATEK

Taki mały bławatek, a tyle ma treści,
co serduszko dziewczęce marzeń w sobie mieści;
ile niebo kolorów, a kolor odcieni,
tyle tęsknot się płacze wśród nieba przestrzeni.

Taki mały bławatek! Tu na obcej ziemi,
on jest dla mnie symbolem Ojczyzny i domu.
Mogę śpiewać i mówić również mogę komu,
bo nie myślę, że jestem pomiędzy obcymi.

Mały kwiatek niebieski, zwyczajny i skromny,
rosnący w żytnym łanie, tuż nad brzegiem drogi.

...Przykazań mojej matki dzisiaj jestem pomny,
by stać na straży mowy i ojców mych mogił,
by zwycięsko przeszkody pokonywać w życiu
i polegać na sobie w ciężkiej życia chwili;
by hydrę pesymizmu zabijać w powiciu,
i żyć dla mej Ojczyzny, tak jak on żyli.



Tajemnice Radosne

Zwiastowanie :

Archanioł Gabriel zwiastuje Maryi, że zostanie Matką Bożą. Dlaczego przychodzi Pan Jezus na świat? Aby nam przynieść skarby wiary św. Przez długie tysiące lat Żydzi oczekiwali Mesjasza, nie tracąc nadziei. I oto Bóg modłów ich wysłuchał. I twoich prośb nie wysłuchuje Bóg natychmiast. Nie trać jednak nadziei. Przyjdzie dzień, kiedy wysłucha modłów twoich, jak wysłuchał modłów Izraela.

Nawiedzenie :

Przywitawszy Elżbietę, Maryja powinszowała jej, że Bóg dał jej syna, chociaż była podeszła w latach. Zachariasz nie uwierzył. Ukaraj go Pan Bóg za tę nieufność, odejmując mu na pewien czas dar mowy. Nie podobaj się Bogu nieufność, zwątpienie, rozpacz. Jest to brak wiary w dobroć Bożą. Błogosławiony będziesz i ty, jeżeli wiara twoja podobna będzie do wiary Maryi i jej krewnej Elżbiety.

Narodzenie :

Prosta, głęboka wiara sprawiła, że pastuszkowie oglądali na swe oczy Zbawiciela świata. I ty ujrzysz kiedyś Boga, jeżeli twoja wiara będzie prosta i szczerą, jak wiara pastuszków. Jeżeli Bóg nam ofiary ze swego syna nie odmówił, o ile chętniej udzieli nam drobniejszych darów, o które Go prosimy, jak łaskę pobożnego życia, szczęśliwej śmierci, zbawienia wiecznego.

Ofiarowanie :

Duch Święty zapewnił starca Symeona, że nie umrze pierwej, aż nie ujrzy Zbawiciela świata. Ta głęboka wiara dała mu szczęście, że w swym ręku trzymał Zbawiciela świata. Niebiańskie szczęście czeka i ciebie, jeżeli wiara twoja będzie także szczerą i głęboką. Przysięczenia swego Bóg nigdy nie łamie. Tak wiernemu Bogu nie mielibyśmy zaufać?

Znalezienie :

Powróciwszy do Jerozolimy po trzech dniach rozłąki, Józef i Maryja znajdują Pana Jezusa w świątyni między doktorami, którym głosił chwałę Ojca swego. Jeżeli szczerze kochasz Boga, nie zadowolisz się pięknymi o Nim myślami ani serdecznym uczuciem, ale słowem czynem będziesz bronił chwały Jego, będziesz ją słowem i czynem rozszerzał między bliźnimi. Cóż dotąd dla chwały Bożej uczyniłeś?

Tajemnice Bolesne

Ogrójec :

Na widok gorzkiej męki przeraziła się natura ludzka Chrystusa. Ojciec — modlił się — jeśli być może, niech ten kielich odejdzie ode mnie. Na widok jednak milionów dusz, którym miał

Z Różańcem w ręku

otworzyć niebo, otucha wstąpiła mu w serce i dodał: Ale nie moja, lecz twoja wola niech się stanie. Nie miałeżyś i ty z miłości ku Jezusowi znosić trud i znój, przywiązane z zachowaniem świętych przykazań Jego? Brzemie przykazań jest lekkie. Jarzmo Jezusowe jest wdzięczne.

Biczowanie :

Jedna kropla krwi Jezusowej wystarczałaby na zbawienie całej ludzkości. Nie zbawi cię jednak krew Chrystusowa, jeżeli nie dodasz do niej swej szczerzej, serdecznej miłości. Bez miłości wiara nic nie pomoże; nadzieja nic nie zdoła. Gdybyś nawet złożył Bogu ofiarę z życia swego, a nie kochał Go, męczeństwo twoje pozostałoby bez nagrody. Czy ówczysz się w miłości Bożej?

Ukoronowanie :

Na skroń Jezusa wcisnęli żołnierze straszną cierniową koronę. By kolce jej tym głębiej wbiły się w czaszkę, bili Jezusa po głowie trzcina? Oto co zrobiła z Jezusa wielka, niepojęta ku tobie miłość. Jezus, król miłości, stał się dla ciebie królem boleści. Czy na widok tej bolesnej miłości możesz pozostać zimny i obojętny? Czy na miłość nie odpowiesz miłością, na boleść boleścią?

Droga krzyżowa :

Obarczony wielkim krzyżem, idzie Pan Jezus na śmierć. Ponieważ krzyż jest ciężki, upada pod nim Zbawiciel raz jeden, raz drugi, raz trzeci. Nie zniecheca się jednak, ale wstaje i idzie dalej. I my nieraz na drodze do nieba upadamy w grzechy. Nie oddawajmy się jednak zniechęceniu i rozpacz, ale z otuchą w sercu wstawajmy na nowo i idźmy naprzód. Kto wytrwa w nadziei do końca z pewnością zbawion będzie.

Śmierć Jezusa :

Pan Jezus wisi na krzyżu i kona. Opuścili Go uczniowie Jego, opuścił lud. Odmówił nawet pociechy Ojciec niebieski. Nie przestaje jednak Jezus ufać i dodaje z miłością: nadzieją: Ojciec w ręce Twoje polecam ducha Me-go. Ufaj i ty Bogu, choćby cię wszyscy opuścili. Ufaj Mu ciągle, ufaj Mu zawsze, abyś mógł ufać w godzinie skonania.

Tajemnice Chwalebne

Zmartwychwstanie :

Pan Jezus zmartwychwstał objawia się Apostołom. Niewierzącemu Tomaszowi objawia się Jezus później, a ten pada do nóg Jezusa i woła: Pan mój i Bóg mój! Wiara jest oczywiście błogosławieństwem Bożym. Musi jednak

być żywa t.j. poparta uczynkami. Bez uczynków, bez zachowania przykazań Bożych, wiara jest martwa.

Wniebowstąpienie :

Pan Jezus prowadzi Apostołów na górę Oliwną i unosi się ku niebu. Ostatnie na ziemi daje im przykazanie: Idąc, nauczajcie wszystkie narody! Posłuszni woli Zbawiciela rozeszli się Apostołowie po całym świecie, rozszerzając wszędzie Królestwo Boże. Idąc ich śladami misjonarze głoszą po całym świecie dobrą nowinę zbawienia. Popieraj ich częstą, żarliwą modlitwą.

Zesłanie Ducha Św. :

Apostołowie zamknęli się w wieczerniku z bojaźni przed Żydami. Skoro jednak Duch Św. na nich zstąpił, znikła wszelki lęk, głośno wyznawają swą wiarę. Liczne nawet tłumy żydowskie na wiarę się nawracają. Proś tego Ducha Św. by wiarę świętą w tobie pomnażał, wzmacniał, ożywiał.

Wniebowzięcie :

Gdy Najśw. Panna doczesny swój żywot zakończyła, wzięli ją aniołowie do nieba z duszą i ciałem. Nie przestaje Maryja modlić się w niebie za nami. Niepokalane Jej serce nieustannie błaga za nami. Najlepszy sposób okazywania bliźnim chrześcijańskiej miłości jest szczerą, gorącą za nich modlitwą.

Ukoronowanie Maryi. Niepojęta chwałą otoczył Bóg w niebie Maryję. Na Królowę Ją wyniósł nieba i ziemi! Potęga Jej jest niemal bez granic. Mocy Jej nic oprzeć się nie zdoła. Może więc Maryja cię zbawić i zbawienia tego bardzo pragnie. Polecaj Jej często wieczność swoją, polecaj w modłach pełnych otuchy i ufności, a Maryja duszę twą zbawi. Nie zginię, kto pokłada nadzieję w Maryi!

Różaniec

Jak barwnej róży woniejące pączki Świecą paciorki kręgiem nanizane — Ze czcią je ujmują dziecięce rączki, Patrzą w nie starcze oczy zatroskane. „Zdrowaśki” szepcą rozmodlone wargi, A w tkliwym sercu miłosierdziem

zdzęta Słucha uważnie każdej cichej skargi Ponad gwiazdami — Pani Niebios Święta.

Boć nie masz dla Cię piękniejszego pienia
Gdy wzniosłych tajemnic nie się przewija,
Gdy dusza w hołdzie pośród umiesienia
Z ufnością powtarza: „Zdrowaś Maryja!”

Naucz nas wszystkich odmawiać różaniec —

Opleć nim Polskę i obudź zamiary,
Byśby zatknęli na zwycięstwa szaniec
Sztandar miłości, nadziei i wiary.

Testament Papieża Pawła VI

**Niektóre uwagi do mojego testamentu
W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.**

1. Wpatruję się w tajemnicę śmierci i w to, co po niej następuje w świetle Chrystusa, który jedynie ją rozjaśnia; i dlatego patrzę na nią z pokorną i spokojną ufnością. Mam świadomość tej prawdy, która zawsze znajdowała odbicie w moim życiu i błogosławię zwycięzcę śmierci, iż rozproszył jej ciemności i odsłonił światłość.

Dlatego też w obliczu śmierci i ostatecznej rozłąki z życiem obecnym, czuję obowiązek wysławiać dar, szczęście, piękno i przeznaczenie tej przemijającej egzystencji. O dziękuję Ci, Panie, iż powołałeś mnie do życia, szczególnie zaś, że czyniąc mnie chrześcijaninem, odrodziłeś mnie i przeznaczyłeś do pełni życia.

Odczuwam równocześnie obowiązek podziękowania i błogosławienia tych, którzy dla mnie byli pośrednikami darów życia ofiarowanych mi przez Ciebie, Panie: którzy mnie wprowadzili w życie (o, niech będą błogosławieni moi najczcigodniejsi Rodzice), którzy mnie wychowali, kochali, byli mi życzliwi, pomagali mi, otaczali dobrymi przykładami, troskliwością, uczuciem, zaufaniem, dobrocią, uprzejmością, przyjaźnią, wiernością i szacunkiem. Patrząc z uznaniem na naturalne i duchowe kontakty, które mojemu pokornemu istnieniu dały początek, opiekę, otuchę, znaczenie: ileż darów, ileż rzeczy wzniosłych i wielkich, ileż nadziei otrzymałem na tym świecie! Teraz, gdy dzień już zachodzi i wszystko kończy się i znika, z tej wspaniałej i dramatycznej czasowej i ziemskiej sceny, w jaki sposób, poza wdzięcznością za dar życia naturalnego, okazać Ci, o Panie, wdzięczność za dar jeszcze większy, dar wiary i łaski, w którym ostatecznie szuka jedynie schronienia moja ocalała istota?

Jak godnie wysławiać Twą dobroć, Panie, za to, że zostałem włączony zaraz po przyjściu na ten świat w nie-

wymowny świat Kościoła Katolickiego?

— za to, że zostałem wezwany i wprowadzony w Kapłaństwo Chrystusowe?

— za to, że miałem radość i posłannictwo służyć duszom, braciom, młodzieży, ubogim, ludowi Bożemu i za to, że miałem niezasłużony zaszczyt być sługą Świętego Kościoła, szczególnie w Rzymie, u boku Papieża, następnie w Mediolanie jako arcybiskup na wielce czcigodnej, a dla mnie zbyt wysokiej katedrze świętych Ambrożego i Karola i wreszcie za tę najwyższą, najwspanialszą i najświętszą Katedrę Świętego Piotra?

Na wieki będę opiewał miłosierdzie Pana!

Niech będą błogosławieni i pozdrowieni wszyscy, których spotkałem w czasie mojej ziemskiej pielgrzymki; moi współpracownicy, doradcy i przyjaciele — wszyscy tak dobrzy, szlachetni i drodzy! Niech będą błogosławieni ci, którzy przyjęli moją posługę i byli mi synami i braćmi w Panu naszym!

Cofam się myślą wstecz i patrzę wkoło; wiem dobrze, że pożegnania tego nie można by uznać za szczęśliwe, gdyby nie zawierało prośby o przebaczenie, jeśli kogoś obraziłem, komuś nie usłużyłem i kogos niewystarczająco kochałem oraz gdyby równocześnie nie zawierało przebaczenia, jakiego ktokolwiek oczekiwałby ode mnie.

Niech pokój Pana będzie z nami.

Czuję, że otacza mnie Kościół: o, święty, jedyny, katolicki i apostolski Kościele, przyjmij mój najwyższy akt miłości wraz z błogosławiącym pozdrowieniem.

Tobie, Rzymie, diecezjo św. Piotra, Zastępcy Chrystusa, najbardziej umiłowana przez tego ostatniego sługę sług Bożych, przekazuję moje najbardziej ojcowskie i najpełniejsze błogosławieństwo, byś Ty, Miasto Świata, pamiętało o twoim pełnym tajemnicy powołaniu i abyś umiało ludzkimi zaletami i chrześcijańską wiarą odpowiedzieć, jak długo trwać będzie historia

świata, twojemu duchowemu i powszechnemu posłannictwu.

Wam wszystkim, Czcigodni Bracia w Biskupstwie, moje serdeczne i pełne szacunku pozdrowienie; jestem z wami w jedynej wierze, w tej samej miłości, we wspólnej posłudze apostołskiej, w solidarnej służbie Ewangelii dla budowania Kościoła Chrystusowego i dla zbawienia całej ludzkości.

Wszystkim Kapłanom, Zakonnikom i Zakonnicom, Alumnom naszych Seminarium, Katolikom wiernym i aktywnym, młodzieży, cierpiącym, ubogim, poszukującym prawdy i sprawiedliwości, wszystkim błogosławię Pa-
pieża, który umiera.

I tak ze szczególnym szacunkiem i uznaniem zwracam się do Czcigodnych Kardynałów i całej Kurii rzymskiej: przed wami, którzy jesteście przy mnie najbliżej, uroczyste wyznaje naszą Wiarę, świadczę o naszej Nadziei, wysławiam Miłość, która nie umiera, przyjmując pokornie z Woli Boga śmierć, jaka jest mi przeznaczona, wzywając wielkiego miłosierdzia Pana, błagając o łaskawe wstawiennictwo Najświętszej Maryi Paniry, Aniołów i Świętych oraz polecając moją duszę modlitwom ludzi dobrych.

Całkowitym moim spadkobiercą mianuję Stolicę Świętą: zobowiązuje mnie do tego powinność, wdzięczność i miłość. Wyjątek stanowią następujące dyspozycje.

Wykonawcą testamentu niech będzie mój Sekretarz osobisty. Niech się porozumie z Sekretariatem Stanu i dostosuje do obowiązujących norm prawnych i czcigodnych zwyczajów kościelnych.

Gdy chodzi o rzeczy tego świata: pragnę umrzeć jak ubogi i uprosić w ten sposób wszystkie sprawy z tym związane.

Gdy chodzi o ruchomość i nieruchomość będącą moją osobistą własnością, które jeszcze pozostałyby i pochodzą od rodziny, niech nimi swobodnie dysponują moi bracia Ludwik

(Ciąg dalszy na str. 9)

(Dokończenie na str. 10-ej)

i Franciszek; proszę ich o modlitwę za moją duszę i za naszych zmarłych. Niech również złożą jakąś jałmużnę na rzecz potrzebujących, albo na jakieś inne dobre dzieła. Niech zachowają dla siebie i dadzą tym, którzy na to zasługują lub tego pragną, jakąś pamiątkę z rzeczy, przedmiotów religijnych i książek, które do mnie należą. Niech zniszczą notatki, zeszyty, korespondencję i moje osobiste pisma.

Gdy chodzi o inne rzeczy, które można nazwać moimi, niech nimi dysponuje jako wykonawca testamentu mój Sekretarz osobisty, zatrzymując na pamiątkę coś dla siebie i dając bliskim przyjaciółom jakiś drobny przedmiot. Życzyłbym sobie, aby zniszczono rękopisy i moje własnoręczne notatki. Z otrzymanej zaś korespondencji o charakterze duchowym i zarezerwowanym, niech będzie spalone wszystko, co nie jest przeznaczone do wiadomości innych. W wypadku, gdyby wykonawca testamentu nie

mógł się tym zająć, niech to zadanie weźmie na siebie Sekretariat Stanu.

Gorąco polecam, aby zadłano, na ile jest to możliwe, o odpowiednie modlitwy i hojną jałmużnę.

Gdy chodzi o pogrzeb: niech będzie jak najprostszy. (Niech zostanie usunięty katafalk używany dotąd w czasie pogrzebów papieży i niech będzie zastąpiony czymś bardziej skromnym i mniej okazałym).

Grób: pragnąłbym, aby był w prawdziwej ziemi, ze skromnym znakiem, który wskazywałby miejsce mego spoczynku i zachęcał do chrześcijańskiej modlitwy. Żadnego pomnika.

A teraz to, co najważniejsze. Żegnając się z tym światem i wychodząc naprzeciw sądowi oraz miłosierdziu Bożemu, miałbym do powiedzenia wiele, bardzo wiele rzeczy.

Gdy chodzi o stan Kościoła: niech Kościół weźmie pod uwagę przynajmniej niektóre nasze słowa, jakie kierowaliśmy do niego z powagą i miłością.

Gdy chodzi o Sobór: należy mieć przed oczyma doprowadzenie go do szczęśliwego końca i należy zatroszczyć się o wierne wypełnienie jego poleceń.

W sprawie ekumenizmu: należy dalej prowadzić dzieło zbliżenia z Braciami odłączonymi, z wielkim zrozumieniem, wielką cierpliwością i wielką miłością; jednak bez odstępowania od prawdziwej doktryny katolickiej.

Gdy chodzi o świat: nie należy sądzić, iż pomaga mu się przyjmując jego sposób myślenia, jego zwyczaje, upodobania, ale pomaga mu się poznając go, kochając go i służąc mu.

Zamykam oczy na tej zbolełej ziemi, dramatycznej i wspaniałej, błagając dla niej jeszcze raz Dobroć Bożą. Raz jeszcze błogosławię wszystkim. Szczególnie Rzymowi, Mediolanowi i Brescii. Ziemi Świętej, Ziemi Chrystusa, gdzie byłem pielgrzymem wiary i pokoju, szczególnie błogosławiące pozdrowienie.

A Kościołowi, umiłowanemu Kościołowi katolickiemu, całej ludzkości, moje apostołskie błogosławieństwo. Potem: W ręce Twoje, Panie, oddaję ducha mego.

Ja: Paweł VI Papież.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 30 czerwca 1965, III roku naszego Pontyfikatu.

Dnia 16 września 1972 r. i 14 lipca 1973 r. Ojciec św. Paweł VI dodał krótkie uzupełnienie do swego testamentu, dotyczące poruszanych już w nim zagadnień: skromnego pogrzebu, podziału dóbr i prośby o modlitwę i uczynki miłosierdzia za Jego duszę.

Pierwsza audiencja ogólna Jana Pawła!

W sali audiencjonalnej w Watykanie zgromadziło się w środę, po uroczystości objęcia pontyfikatu, ok. 12 tys. wiernych, również spoza Rzymu. O godzinie 11,00 wszedł serdecznie witany Jan Paweł I. Po zrobieniu znaku krzyża od razu przeszedł do wygłaszania katechezy. Papież powiedział na wstępie że pragnie kontynuować to, co praktykował jego poprzednik Paweł VI, tj. nauczać. „Pierwszym i podstawowym obowiązkiem Kościoła jest ewangelizować i głosić wszystkim Dobrą Nowinę”. Ojciec św. wygłosił homilię, bez posługiwania się tekstem pisanym — jak tego poprzednicy.

Język homilii był bardzo prosty, a przykłady i porównania wzięte z codziennego życia. Nowym jest nawiązywanie w czasie homilii dialogu z obecnymi na sali. Tematem katechezy było: aby być dobrym, trzeba być w porządku wobec Boga, wobec bliźniego i wobec samego siebie. Warto tu jesz-

cze dodać, że Jan Paweł I używa często formy „ja” zamiast tradycyjnego pluralis maiestaticus „my”. Po wygłoszeniu katechezy zostały Papieżowi przedstawione grupy językowe, m.in. grupa Polaków.

Zgon ordynariusza Warmińskiego

W dniu 12 września 1978 roku zmarł ksiądz Biskup Józef Drzazga ordynariusz Diecezji Warmińskiej.

Zmarły pełnił funkcje wiceprzewodniczącego Komisji Episkopatu do Spraw Seminariów Duchownych. Był członkiem Komisji do Spraw Realizacji Uchwał Soboru Watykańskiego II członkiem Komisji Episkopatu do Spraw Zakonnych.

Urodzony 4 lipca 1914 r. w Modliborzycach (diec. Lubelska), święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1938 w Lublinie. W 1950 roku uzyskał tytuł doktora na Wydziale Filozofii KUL. Biskupem pomocniczym Diecezji Warmińskiej został mianowany 5 maja 1958, konsekrowany 31 sierpnia tegoż roku. Po śmierci biskupa Tomasz Wilczyńskiego, biskup Józef Drzaz-

ga zostaje wybrany Wikariuszem Kapitulnym zaś 25 maja 1967 roku mianowany Administratorem Apostolskim Diecezji Warmińskiej. W dni 26 czerwca 1972 roku Ojciec św. Paweł VI mianuje biskupa Drzazgę Biskupem Rezydencjalnym Diecezji Warmińskiej, włączając tę diecezję do metropolii warszawskiej. Biskup Józef Drzazga był pierwszym Polakiem zasiadającym na stolicy Biskupów Warmińskich od czasów Ignacego Krasickiego. Na Konsystorzu w dniu 5 marca 1973 r. Ojciec św. Paweł VI odznaczył zmarłego Prywilejem Pali'usza.

Nabożeństwo żałobne odbyło się importą w dniu 14 września o godz. 16-tej — pogrzeb odbył się 15 września o godzinie 16,00 w katedrze Olsztyńskiej.

**Czytajcie i rozpowszechniajcie
prasę katolicką
Zdobycie nowych
abonentów**

Anglia : XVIII Zjazd Lotników Polskich

PAN PREZYDENT R.P. DO LOTNIKÓW

Drodzy Lotnicy!

Gdy po wiekowej niewoli Polska zaczęła w 1918 roku zrywać swe więzy — Wy, którzy później zostaliście jej pierwszymi żołnierzami Sił Powietrznych — wspinałym zrywem bojowym, opanowując lotniska we Lwowie na Lewandówce, w krakowskich Rakowicach i warszawskim Mokotowie, czy poznańskiej Ławicy, wyraziliście tym wolę Narodu odzyskania niepodległości i czynami swymi porwaliście innych do rozbrojenia okupantów i ustanowienia suwerenności Państwa Polskiego.

Obecnie, gdy upłynęło 60 lat od tych pamiętnych dni, obchodzimy tą rocznicę historyczną powstania Polskich Sił Powietrznych. Dziś jesteście — lotnicy polscy — okryci chwałą boją dwóm Wojen Światowych i z dumą możecie wspomnieć owe jesienne dni, które były początkiem polskiego lotnictwa wojskowego.

Dziś jesteście na emigracji politycznej, zjednoczeni w Stowarzyszeniu Lotników Polskich, nadal wierni idei niepodległości Polski i wolności Narodu, poświęcając się pracy nad jej odzyskaniem.

Spółceństwo polskie na emigracji uznaje i ocenia waszą niezłomną, patriotyczną postawę, wyrażoną w waszej „Deklaracji Ideowej”, jak również wyrażoną udziałem członków Stowarzyszenia Lotników Polskich w czynnym życiu polskich ośrodków niepodległościowych, w działaniu Skarbu Narodowego, czy w Radzie Narodowej.

Dzięki waszym osiągnięciom wojennym, czy to myśliwców w słynnej „Bitwie o Wielką Brytanię”, czy załóg samolotów bombowych w historycznych lotach bojowych nad cele na terytorium wroga, czy to w dalekich lotach patrolowych nad morzem w „Bitwie o Atlantyk — sława polskiego lotnictwa rozeszła się szeroko po świecie, zyskując Wam szacunek i uznanie zarówno wśród rodaków w Kraju i zagranicą, jak również wśród społeczeństw zachodnich. Młodzież polska w Kraju stawia sobie dzisiaj lotników polskich z drugiej wojny światowej, za wzór do naśladowania.

Załogi ziemne, mechanicy samolotowi i służby pomocnicze przyczyniły się zdecydowanie do waszych zwycięstw w powietrzu — i właśnie im

należy się wielka część tej chwały, jaką okryło się polskie Lotnictwo.

Szacunek ten i poparcie jakim lotnicy polscy cieszą się w społeczeństwach zachodnich służy naszej polskiej sprawie i jest podporą dążeń do niepodległości Polski.

Niech pamięć tych chmurnych dni listopadowych w 1918 roku, gdy odwaga i determinacja pierwszych żołnierzy polskich sił powietrznych prowadziła ich na hangary i składy Lewandówki, Rakowic, Mokotowa i Ławicy będzie zawsze z nami, przypominając nie tylko chwile odzyskania przez Polskę Niepodległości, ale i narodziny Lotnictwa Polskiego.

Dzisiaj, gdy Polska jest wciąż pod panowaniem wrogich nam wpływów sowieckich, Wasz przykład wiernej i pełnej poświęcenia pracy w Stowarzyszeniu Lotników Polskich, Wasza postawa niepodległościowa, jest nadal

natchnieniem całego społeczeństwa emigracyjnego.

Przesyłam Wam, Lotnikom polskim, zrzeszonym w Stowarzyszeniu Lotników Polskich, rozszanym po całym świecie, z okazji waszych tegorocznych Zjazdów Koleżeńskich we wrześniu w Detroit i w Londynie, jak również z okazji 60-lecia powstania Polskich Sił Powietrznych, serdeczne życzenia dalszego powodzenia w pracy społecznej i niepodległościowej oraz zachowania nadal niezłomnej postawy patriotycznej.

Życzę Wam, aby wspólne wysiłki doprowadziły wkrótce do dnia, w którym zabłyśnie nam jutrzeńka wolności, kiedy będziemy mogli zacząć odbudować nasze życie narodowe i państwowe, a także silne lotnictwo polskie — wolne od narzuconych nam sił obcych wpływów.

Prezydent Rzeczypospolitej
dr Stanisław Ostrowski



Niemcy Zach.

Ks. Prałat Juliusz Stanisław Janusz nie żyje

niem wysokiej klasy orderu „The Order of Aaron and Hur.

Pochowany został na działce polskiej miejscowego cmentarza dnia 13 września br., przy udziale około 50 kapłanów polskich z Niemiec Federalnych i Francji oraz niemieckich, licznych osobistości, Dowództwa Armii Amerykańskich i około 1500 wiernych. Zwłoki wprowadził Rektor P.M.K. w Niemczech ks. Leciejowski, ceremoniom żałobnym przewodniczył J. E. ks. biskup Szczepan Wesoly. Trzej bracia i siostra z kraju oraz bratanek ks. prałat Juliusz Janusz Sekretarz Nuncjatury w Kopenhadze reprezentowali osieroconą rodzinę. Mówcy nad grobem, duchowni jak i świeccy, oddali hołd temu dobremu i niezmiernie cennemu kapłanowi za 33 lata pracy w Mannheim.

Okolicznościowe kazanie wygłosił krajan i towarzysz z obozu koncentracyjnego ś.p. zmarłego ks. prałat Z. Bernacki rektor P.M.K. we Francji.

Przed miesiącem Inwalidy Wojennego

Problem opieki nad inwalidami wojennymi na terenie Francji, staje się coraz bardziej aktualny i trudny. Przeciętna wieku tych ludzi — w większości b. żołnierzy — którzy 28 lat temu znaleźli się poza granicami Kraju, jest obecnie w granicach 65—80 lat. Po zakończeniu ostatniej wojny 1939-45 z ogólnej liczby żołnierzy polskich przebywających we Francji ponad 3.000, po przejściu Komisji lekarsko-rewizyjnej przy Centre de Réforme, zakwalifikowało się jako inwalidzi wojenni o różnych stopniach utraty zdrowia.

Z tej cyfry władze francuskie, zgodnie z przepisami i Konwencją Polsko-Francuską z dnia 11. II. 1947 roku, przyznały renty inwalidzkie wszystkim tym, którzy mogli udowodnić przynależność do wojska i udział w wojnie oraz nabyte kalectwo.

Trzy tysiące ! Liczba ta świadczy wymownie o tym, że proporcja inwalidów wojennych w stosunku do ogółu emigracji we Francji jest wysoka, a zagadnienie opieki nad tą grupą uchodźstwa wojennego jest sprawą ważną i pilną, a największe nasilenie opieki finansowej, prawnej i moralnej przypada właśnie na obecny okres.

Pytanie zasadnicze : kto ma się opiekować tą kategorią ludzi, chorych, w podeszłym wieku w większości bez środków do życia lub z bardzo małą pensją.

Z punktu widzenia solidarności narodowej, każdy z nas, każda organi-

zacja, każdy b. oficer, żołnierz — oczywiście o ile ich na to stać. I w końcu wszyscy ci, którzy mieli szczęście uniknąć zawieruchy wojennej, szczególnie młodzi, pracujący i zarabiający normalnie na życie. Niestety, z żalem muszę stwierdzić, że nie wielu z nas poczuwa się do tego obowiązku. Żyjąc mniej więcej szczęśliwym życiem rodzinnym, nie myślimy o tych biedakach, często samotnych i bez żadnej dosłownie opieki rodzinnej. Związek nasz od 32 lat włożył wiele wysiłku i pracy, aby im pomóc w załatwieniu rent inwalidzkich oraz innych świadczeń od rządów, dla których walczyli, załatwiamy i interweniuujemy w różnych biurach w sprawie ich rent emerytalnych itp.

Dzięki Społeczeństwu Polskiemu we Francji, które co roku w okresie „Miesiąca Inwalidy” spieszy z pomocą finansową, udało nam się przetrwać do dnia dzisiejszego. Zdajemy sobie sprawę, że już za kilka lat zabraknie tych, którzy oddali swe siły i zdrowie dla Ojczyzny, i że problem inwalidzki siłą rzeczy przejdzie na ostatni plan, więcej, zniknie w pamięci naszych podopiecznych, o ile nie będzie następnej okrutnej wojny.

Wielu Członków Zarządu, PZIW, którzy od lat sprawują niewdzięczną ciężką funkcję opiekunów i dorad-

ców, dziel się ze swoimi kolegami-inwalidami ich troskami codziennie w biurze Związku — wielu odeszło z tego świata, inni chorzy i w podeszłym wieku z żalem odchodzą z Zarządu i pracy społecznej i zaledwie kilku ludzi z trudem sprawuje funkcje, aby nie pozostawić swoich kolegów-inwalidów na łasce losu, szczególnie w okresie bardzo dla nich trudnym.

Na zakończenie — nie mi nie pozostaje jak zwrócić się raz jeszcze do Społeczeństwa Polskiego, z apelem o pomoc finansową w okresie „Miesiąca Inwalidy”, który raz w roku urządzamy w miesiącu październiku.

Pomoc finansową prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe Związku :

Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue Saint-Gilles — PARIS III — CCP nr 7913-93 PARIS, ewentualnie czekiem bankowym lub przekazem pocztowym wystawionym na nazwę Związku po francusku, zaznaczając na „M.I.”.

Dziękuję z góry.

Za Zarząd PZIW we Francji
B. Jagiellowicz
Prezes PZIW we Francji i
Wiceprezes Zarządu Głównego
ZI w Wielkiej Brytanii.

Już ukazały się drukiem poezje emigracyjne p.t. Krople Nadziei — Juliana Majcherczyka.

Egzemplarz okazowy można otrzymać bezpośrednio od autora, przesyłając mandatem (mandat-carte de versement) kwotę 15 franków na jego konto pocztowe CCP 1201-48 B, Paris — z podaniem dokładnego adresu wysyłającego.

„Nadzieja pobudza do czynu i budzi przekonanie że nie cały świat jest zły i nie wszyscy ludzie co nas otaczają są podstępni i przewrotni. Nadzieja bez wiary jest matką głupich, a pły-

nąca z wiary jest matką dobra i treści ludzkiego życia”

Ks. St. Ludwiczak,
proboszcz parafii polskiej
w Paryżu

Tradycyjne opłatki świąteczne można już zamawiać pod następującym adresem : Duszpasterstwo Kat. dla Polaków — 46 Dormund 16 Hessischestr. 197.

Polski opłatek świąteczny — w każdej polskiej rodzinie.
Z wyrazami głębokiego szacunku

G. Kaczmarek

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Telefon : 260-07-69

C.C.P. : PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki
Redaktor : Ks. A.J. Stopa
Administrator : Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola - 62302 LENS

LITURGIA NIEDZIELI

27 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK A)
8 PAŹDZIERNIKA 1978

Bóg nigdy nie przestaje prowadzić człowieka do zbawienia. Losy człowieka i losy ludzkości zależą od tego jak człowiek ustosunkuje się do Chrystusa. My przyjęliśmy Chrystusa, jesteśmy jego uczniami. Mamy wydawać owoce Królestwa Bożego.



Panie, ukochałeś wszystkich ludzi : zmiłuj się nad nami.

Chryste, wzywasz nas do szczerości serca : zmiłuj się nad nami.

Panie, ukazujesz nieustannie swoje miłosierdzie : zmiłuj się nad nami.



Antyfona na wejście

Est 13, 9.10.11

W Twojej mocy jest wszystko i nie ma nikogo, kto by się mógł Twej woli sprzeciwić. Tyś bowiem stworzył wszystko : niebo i ziemię i cokolwiek się w okręgu niebios zawiera. Jesteś Panem wszystkich.

Modlitwa

Wszzechmogący, wieczny Boże, Ty hojnością swej ojcowskiej dobroci przewyższasz zasługi i pragnienia modlących się, okaz nam swoje miłosierdzie, odpuść winy, które niepokoją sumienia i udziel również tego, o co prosić nie umiemy. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, przyjmij ofiarę, którą sam ustanowiłeś i przez święte tajemnice, w których oddajemy hołd Ci należny, uświęć nas łaskawie mocą swego odkupienia. Przez Chrystusa.

Antyfona na komunie

1 Kor 10, 17

Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało, wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba i z tego samego kielicha.

Modlitwa po komunii

Pokrzepiasz nas, Panie obfitym pokarmem i napojem, spraw, aby Sakramenty, które przyjmujemy, dokonywały w nas przemiany w Chrystusa, którego spożywamy. Który żyje i króluje.

CZYTANIE I (Iz 5, 1-7)

„Winnicą Pańską jest dom Izraela”

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Niechaj zaśpiewam mojemu przyjacielowi pieśń o jego miłości ku swojej winnicy ! Przyjaciel mój miał winnicę na żyznym pagórku. Otóż okopał ją i oczyścił z kamieni i zasadził w niej szlachetną winorośl ; w pośrodku niej zbudował wieżę, także i kadź w niej wykuł. I spodziewał się, że wyda winne grona, lecz ona cierpkie wydała jagody. „Teraz więc, o mieszkańcy Jeruzalem i mężowie z Judy, rozsądźcie, proszę, między mną a między winnicą moją. Co jeszcze miałem uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem w niej ? Czemu, gdy czekałem, by winne wydała grona, ona cierpkie dała jagody ? Więc dobrze ! pokażę wam, co uczynię winnicy mojej : Rozbiorę jej żywoplot, by ją rozgrabiono ; rozwałę jej parkan, by ją stratowano. Zamienię ją w pustynię, przycinana nie będzie ni plewiona, tak iż wzejdą osty i ciernie. Chmurom zakażę spuszczać na nią deszcz”. Otóż winnicą Pana Zastępów jest dom Izraela, a ludzie z Judy szczepem Jego wybranym. Oczekiwał tam sprawiedliwości, a oto rozlew krwi, i prawowierności, a oto krzyk grozy.

PSALM 79, 9 i 12, 13-14, 15-16, 19-20

Winnicą Pańską jest dom Izraela.

Winorośl zabrałeś z Egiptu, wyгнаłeś pogan, a ją zasadziłeś. Swe latorośle rozpostarła aż do

Morza

i aż do Rzeki swe pędy.

Dlaczego jej mur zburzyłeś, tak iż zbierali z niej grona wszyscy przechodnie,

że ją niszczy dzik leśny, a polne zwierzęta spasają.

Powróć, o Boże Zastępów, wejrzyj z nieba, zobacz i nawiedz tę winorośl.

I chroń tę, którą zasadziła Twa prawica, latorośl, którą umocniłeś dla siebie.

Nie odstąpimy już więcej od Ciebie : zachowasz nas przy życiu, a imię Twe głosić będziemy.

Panie, Boże Zastępów, odnow nas i ukaz Tve pogodne oblicze, abyśmy byli zbawieni.

CZYTANIE II (Flp 4, 6-9)

„Bóg pokoju będzie z nami”

Czytanie z listu św. Pawła Apostoła do Filipian :

Bracia : O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganu z dziękczynieniem. A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie. W końcu, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie : jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebny — to miejcie na myśli. Czyńcie to, czego się nauczyliście, co przyjęliście, co usłyszeliście i co zobaczyliście u mnie, a Bóg pokoju będzie z wami.

Alleluja (J 8, 12) Ja jestem światłością świata, mówi Pan ; kto idzie za mną będzie miał światło życia.

Alleluja.

EWANGELIA (Mt 21, 33-43)

W owym czasie : rzekł Jezus arcykapłanom i starszym ludu : „Posłuchajcie innej przypowieści. Był pewien gospodarz, który założył winnicę. Otoczył ją murem, wykopał w niej tłocznię, zbudował wieżę, w końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał. Gdy nadszedł czas zbiorów, posłał swoje sługi do rolników, by odebrali plon jemu należny. Ale rolnicy chwycili jego sługi i jednego obili, drugiego zabili, trzeciego zaś kamieniami obrzucili. Wtedy posłał inne sługi, więcej niż za innym razem lecz i z nimi tak samo postąpili. W końcu posłał do nich swego syna, tak sobie myśląc : Uszanują mojego syna. Lecz rolnicy zobaczywszy syna mówili do siebie : „To jest dziedzic ; chodźcie, zabijmy go, a posiadziemy jego dziedzictwo”. Chwyciwszy go, wyrzucili z winnicy i zabili. Kiedy więc właściciel winnicy przyjdzie, co uczyni z owymi rolnikami ? Rzekli mu : „Nędzników marnie wytraci, a winnicę odda w dzierżawę innym rolnikom, takim, którzy mu będą oddawali plon we właściwej porze”. Jezus im rzekł : „Czy nigdy nie czytaliście w Piśmie : Właśnie ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgla. Pan to sprawił i jest cudem w naszych oczach. Dlatego powiadam wam : Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce”.